Nr. 153. w Sobotę **dnia 3. Lipca 1858.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
1 sgr. 3 fen. od wiersza na $\frac{1}{4}$ szerokości
przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Londyn, 1. Lipca. — Wiadomości z Nowego Jorku dochodzą do dnia 19. z. m. Według nich odroczył senat swoje posiedzenia, po przyjęciu rezolucyi o krążących angielskich okrętach. Mormonowie, którzy opuścili Utah, mają zamiar obwarować się w Orowocity przeciw rządowemu wojsku. W Sonorze panowała okropna anarchia.

W Nowym Jorku stał kurs na Londyn $109\frac{1}{4}$ do $109\frac{5}{8}$; pokup był większy na papiery; bawełna, pszenica i mąka niżéj płaciły.

Londyn, 1. Lipca w nocy. — Na odbytéj w téj chwili sesyi izby wyższéj oświadczył lord Derby, że niebędzie się opierał przypuszczeniu żydów do izby gminnéj, ale oprze się zniesieniu podatków kościelnych. Następnie odczytano po raz drugi bil przychylny żydom, gdy za odczytaniem oświadczyło się głosów 143 przeciw 97.

Podczas obrad w komisyi izby niższéj w sprawach indyjskich popierała większość członków propozycye rządowe.

Paryż, 1. Lipca. — Według dalszych wiadomości z Madrytu marszałek O'Donnel przyjął oprócz prezesostwa tekę ministerstwa wojny. Negretto został ministrem sprawiedliwości, Salaberrio ministrem finansów. Oprócz tych są Corbero i Fomento członkami nowego ministerstwa.

Berlin, 3. Lipca. — Najj. Pan raczył udzielić malarzowi historycznemu profesorowi Schraderowi w Berlinie order orła czerwonego 4. klasy, a zamianować radzcę wojennego, pierwszego nadbuchhaltera jen. wojskowéj kasy Wilkego, drugim rendantem głównéj kasy wojskowéj, a radzcę policyi Gunthera w Halberstadzie dyrektorem policyi.

Berlin, 2. Lipca. — Pan minister skarbu Bodelschwingh wydał rozporządzenie do dyrekcyi prowincyalnych poborów we względzie wykonania §. 8. prawa o zaprowadzeniu powszechnych wag z d. 17. Maja 1856 r. Rozporządzenie to jest osnowy następującéj: 1) głównym urzędom podlegające pobórstwa podatku od mlewa i rzezi, zamkną w żurnalach dochód, zamkną żurnale kasy na bieżący kwartał, podobnie jak główne urzędy na dniu 30. Czerwca r. b., ponieważ w tym dniu zupełnie ustanie ekspedycya. Z dniem zaś 1. Lipca r. b. rozpocznie się pobór wedle wag powyższém prawem przepisanych. 2) W skutek §. 11. prawa o urządzeniu podatku od mlewa i rzezi z d. 30. Maja 1820 r. zaprowadzone przepisy poborowe będą i nadal po 30. Czerwca r. b. zachowane. Z dochodu poboru od rzezi według sztuk pobieranego nie będzie nic zwracane gminom miejskim. 3) W żurnalach poborowych mają być zanotowane osobno wykazy z dochodów od mlewa i rzezi, opuszczone na mocy rozporządzenia z d. 15. Kwietnia 1848, ponieważ za nie nie mają otrzymać zwrotu gminy miejskiej. 4) Z pozostałego dochodu od mlewa i rzezi ma być wypłacona 36 część głównego podatku gminom, po odtrąceniu zwykłéj summy na koszta poborowe przeznaczonéj. 5) Podatek ma być opłacany stosunkowo obliczony do wag nowych z odpowiedniem zaokrągleniem ułamków.

— Na posiedzeniu dzisiejszém ustanowiono wagę zboża na tutejszéj giełdzie zbożowéj jak następuje:

pszenica 85 wagi celnéj = około $90\frac{4}{5}$ staréj wagi,
żyto 77 wagi celnéj = $82\frac{1}{3}$ staréj wagi,
jeczmień 70 wagi celnéj = $74\frac{4}{5}$ staréj wagi,
owies 47 wagi celnéj = $50\frac{1}{2}$ staréj wagi,

Królewski przywilej z d. 7. Czerwca, zamieszczony w Staatsanzeigerze upoważnia berlińskich kupców do zaciągnięcia pożyczki 500,000 tal. wynoszącéj na wystawienie i urządzenie nowéj giełdy kupieckiéj. Obligacye na tę sumę wystawione będą przynosić 5 procent.

— Najwyższym rozkazem gabinetowym z dn. 3. Czerwca 1858 r. został ratyfikowany układ zawarty pomiędzy państwami nadreńskiemi, we względzie wybudowania stojącego mostu na Renie pod Kolonią. Równie go ratyfikowały państwa inne nadbrzeżne. Ratyfikacye te złożono w archiwach komisyi reńskiéj żeglugi w Moguncyi na dn. 11. Czerwca 1858 r. Staatsanzeiger zamieszcza w najnowszym swoim numerze osnowę tego układu.

Królestwo Polskie.

Warszaw, 21. Czerwca. — W chwili kiedy Warszawa z utęsknieniem oczekuje rozpoczęcia robót zatwierdzonego już mostu stałego na Wiśle, Wilhelm Kolberg inżynier i naczelnik w dyrekcyi komunikacyi lądowych, brat rodziny zbieracza pieśni melodyi ludu polskiego wydał po francusku: »Notice sur le projet d'un pont pont permanent sur la Vistule près de Oarsovie«. Jest to myśl jak załączone plany pokazują, piętrowego mostu: dolnego dla kolei żelaznéj i pociągów, górnego dala pieszych i fur ładownych, wyznaczoną drogą po nad Wisłą, do głównego dworca kolei warszawsko-wiedeńskiéj. Kiedy rzecz się toczyła o most stały na Wiśle, chciano połącyć razem dwa użytki, to jest zbudować most dla trwałéj komunikacyi z przedmieściem Pragą i zawiślańskiemi okolicami, które są główną śpiżarnią stolicy, i zarazem, aby służył dla kolei żelaznéj łączącéj drogi petersburgską-warszawską z warszawską-wiedeżskż. Projekt pierwiastkowy, oznaczył miejsce mostu takowego, za »cytadellą«. Magistrat Warszawy, który swymi funduszami ma ten most opłacić, nie przyjął projektu, z bardzo rozsądnéj uwagi, że most pod »cytadellą« tak od miasta położonéj, nie ułatwiałby komunikacyi najważniejszéj dla Warszawy, co do zaopatrywania jéj w potrzeby żywności, i wskazał punkt jedyny, a dawno obrany przy »Nowym Zjeździe« obok zamku warszawskiego. Wil. Kolberg, plan swój zastósował do tego wniosku. Wiemy jednakże, że magistrat odrzucił myśl piętrowego mostu, ażeby zarazem służył i dle kolei żelaznéj, z powodu wielkich kosztów; magistratowi bowiem idzie o stałą komunikacyę, jak mówiliśmy, z okolicami obfitującemi w zboże, bydło, drób itp., którymi ciągle zasilają Warszawę. Most taki, dając w każdéj porze przystęp do naszego miasta łatwy, posłuży do obniżenia cen produktów najpotrzebniejszych do nycia, które przechodzą do nadzwyczajnéj drogości w chwilach przerwania komunikacyi z Pragą. Ztąd mieszkańcy Warszawy, z obawą zawsze spoglądają na puszczanie lodów na Wiśle, i ściąganie wówczas pływającego mostu, że słono opłacą wszystkie potrzeby życia.

Przybył tu Włodzimierz hr. de Broël Plater, wydawca »Zbioru pamiętników«, które dla prenumeratorów »Biblioteki warszawskiéj«, bezpłatnie są wydawane cztery tomy na rok. Ukończył właśnie nabycie dóbr Wiszniowca, gniazda familii Mniszchów. Ostatni dziedzic sprzedał je księżnie Abimelek, wraz ze zbiorami rodzinnemi, to jest z archiwum, obrazami i biblioteką, i w nocy tajnie ujechał, jakby unikał wyrzutu, za porzucenie w obce cudzoziemskie ręce wszystkich pamiątek oodu swojego. Sprzedaż ta niesłychana, okazująca taką wzgardę dla krwi swojéj i wspomnień, bo wszystkie rękopisma ojca swego, porzucił także, wywoła powszechne oburzenie. Zasobniejsze rodziny, a które zachowały w sobie uczucia polskie, zaczęły starania, celem odkupienla tego majątku i pamiątek. Aleksander hr. Przeździecsi i Włodzimierz hr. de Broël Plater byli pierwszymi, którzy do kupna Wiszniowca zgłosili się. Wł. Plater utrzymał się postąpieniem wyższéj sumy i kupił. Już objął w posiadanie swoje, i zajął się przeglądem archiwum i biblioteki, z któréj wiele radkości poznikało, Dla literatury naszéj, dla dziejów, przedmiot ten nie małej wagi! bo Włodzimierz Plater, młodzieniec w kwieciu wieku, ale z dojrzałą rozwagą, i szlachetnym umysłem i dążnością: nie tylko potra od zatraty zachować pamiątki staregorodu Mniszchów, pogardzone przez własnych ich potomków, ale mające ścisły związek z dziejami narodu, ogłosi wkrótce drukiem.

Aleksander Przeździecki zamierza podróż naukową do Lwowa, ztąd do Węgier dla zwiedzenia tamecznych archiwów, a następnie do Włoch, czy nie przybyło w archiwach tamecznych nowych dla dziejów naszych zasobów.

Przybył do naszego miasta Wincenty Pol; nie był on w Warszawie od lat 27. Zabawi kilka tygodni. z zamiarem, albo zbycia księgarzom tutejszym trzech nowych poematów, lub drukowania własnym nakładem. Dotknięty do żywego pirateryą B. M. Wolfa, który bez pozwolenia wydrukował w Petersburg »Mohorta«, pragnie się nadal zasłonić od podobnéj grabieży. Księgarz ten i nakładca zrobil sobie zadanie systematycznéj łupieży poetów naszych; tak drukował bez upoważnienia i wynagrodzenia, »Skarbczyk«, tak i »Plejadę« swoją. Daremnie opinia wspierała pokrzywdzonych autorów; B. M. Wolf niedbał o nią, licząc, że bezkarnie ujd mu takie przedruki. Czas temu nadużyciu i łupiezcy najdroższéj własności, położyć raz tamę. — Jutro obiad w resursie celem uczczenia W. Pola, pojutrze dla kaszelana Franciszka Wężyka w hotelu europejskim.

Gustaw Zieliński przywiózł ciekawe sprawozdanie wykopalisk czterech kurhanów z ziemi dobrzyńskiéj. Ważne tam w nich znaleziono zabytki. Dokłady opis wkrótce Biblioteka Warszawska ogłosi.

W Lublininie temi dniami odbył się wspaniały pogrzeb biednéj żydówki. Jak doszła do aksamitnéj ze złoconymi galonami trumny, rzecz to ciekawa.

Biedna handlarka starzyzny, posądzona o skradzenie szalu, dostała się do więzienia. Tu czując się słabą, zażądała chrztu św. Jeden z ks. Kapucynów zawezwany chrzest jéj udzielił, zbudowany choréj izraelitki wielką skruchą i pobożnością wraz z tłumem obecnych. Kiedy utraciła mowę, przyciskała z płaczem do piersi krucyfix, i do ust ostygających. Gdy zmarła, przeniesiono jéj zwłoki skrycie do ko kościoła ks. Kapucynów, gdzie włożono je do prostéj i ubogiej trumienki. Ale zaledwie wieść się o tem rozbiegła, hojne posypały się składki. Zrobić kazano wspaniałą trumnę obitą aksamitem karmazynowym

ze złotemi frędzlami, włożono na czterokonny karawan, i pochód żałobny, poprzedzony przez wszystkie konwenta, w towarzystwie kilku tysięcy mieszkańców Lublina, ruszył na cmentarz katolicki. Żydzi, którzy już z więzienia chcieli jéj zwłoki wykraść, i wychodzącego kapłana, który jéj chrztu ś. udzielił, omal nieudusili, nie stracili nadziei dopięcia swoich zamiarów; musiała władza użyć siły zbrojnéj, a nawet czuwać nad grobem, gdzie owéj biednéj żydówki złożono zwłoki.

Hr. Uruski drukuje drugi tom »Kwestyi Włościańskiéj«, dotknięty żywo krytyką, równie rozumną jak prawdziwą ogłoszoną w »Wiadomościach.« Zlepek też ten wypisów, zasłużył na takie przyjęcie.

Francya.

Paryż, 28. Czerwca. — Cesarz przewodniczył dziś radzie ministrów, w środę nastąpi druga narada, a w czwartek wyjeżdża cesarz do Plembières. Podróż ta będzie, wedle zdania ludzi świadomych rzeczy, nader ważną dla polityki europejskiéj.

— Dotąd nieustają roboty i prace w ministerstwie marynarki. Z niesłychaną czynnością pracują około przekształcenia floty francuskiéj.

— W Paryżu jak i w Petersburgu nie porzucono myśli wniesienia na konferencyi sprawy chrześcian w Turcyi. Pays rozprawia dziś o tem z dość wielką pewnością, że mocarstwa pierwszego rzędu postanowiły sprawę tę przedłożyć konferencyi paryskiéj, mianowicie że hatti-humajon nie został wykonany. Prócz tego zajmują się tu także kwestyą czarnogórską.

— Pays zawiera dziś pismo z Londynu, wedle którego jenerał sir Colin Campbell zaniechał zaczepnego działania w czasie tegorocznego lata, Wojska angielskie w skutek wielkiego skwaru znajdować się mają w okropnem położeniu. Z owych 6000 ludzi załogi Luknowa, pozostało tylko 2000 zdolnych do broni; reszta jest częścią złożona chorobą, częścią pomarła. Rokoszanie wytrzymalsi na spiekę bezprzestannie niepokoją Anglików.

Paryż, 29. Czerwca. — Ciągle odzywają się cierpko pisma francuskie przeciw Austryi i Turcyi. — Independance twierdzi, że hr. Kisielew własnoręczne pismo cesarza rosyjskiego wręczył konferencyi. Twierdzenie to, jak tu w kółkach dyplomatycznych utrzymują, jest nieprawdziwe. Tyle tylko jest pewna, że cesarz rosyjski wprost sułtanowi przesłał pismo względem wprowadzenia w życie hatti-humajun, tyczącego się położenia chrześcian na wschodzie. Fuad basza prosił, by go odwołano, chce on tylko pozostać w Paryżu aż do zamknięcia konferencyi a potem zamierza wrócić do Konstantynopola. — Utrzymują tu, że Persigny, czy prędzéj czy późniéj, wróci jako poseł do Londynu.

— Dziś wyjechał cesarz do Plombieres, w towarzystwie kilku tylko osób, Orszak cesarski jutro dopiero ztąd wyruszy.

— Kwestya czarnogórska nabiera coraz więcéj znaczenia. Prasa półurzędowa francuska występuje nader cierpko przeciw Turcyi, oddając, jak mi mówiono, wiernie obraz uczuć panujących w kółkach urzędowych. Chcą, jak sądzę, Portę zastraszyć, do któréj wysłano rodzaj ultimatum, w którym żądają oświadczenia względem przyszłego jéj postępowania. Gdyby oświadczenie to nie wypadło wedle myśli, tedy zamierzają wysłać na morze adryatyckie siły zbrojne.

— Konferencya odbędzie, jak mówią, następną sesyą dopiero w sobotę.

— Mówią i to, że sułtan przybędzie do Paryża, aby się z cesarzem Francuzów poradzić co do kwestyj poruszających tak mocno porządek europejski.

Galicya.

Kraków, 24. Czerwca. — C. kr. towarzystwo nauk krak. ma otworzyć za zezwoleniem władz wystawę starożytności i zabytków sztuki w Krakowie, która trwać będzie od 15. Sierpnia do 15. Listopada r. b. w pałacu jak słyszymy, ks. Jerzego Lubomirskiego przy ulicy św. Jana. Przedmioty nadsyłane ku temu celowi odbiera i pod opiekę swoją bierze hr. Piotr Moszyński. Odezwa do posiadaczy starożytności ma być niebawem ogłoszoną. Komisyę wystawy składają pp. Paweł Popiel, Antoni Zygmunt Helcel, Karol Kremer, Józef Łepkowski, Piotr hr. Moszyński, Karol Rogowski i Franciszek Paszkowski. Zgodzili się już z chęcią nadesłania różnych przedmiotów pp. Aleks. Batowski, Wład książę Czartoryski, Józef Czech, Włodz. hr. Dzieduszycki, Stan. książę Jabłonowski, Wincenty Kirchmayer, F. baron Konopka, Jerzy książę Lubomirski, ks. biskup Łętowski, M. Marszałkiewicz, Józef Mączyński, Piotr hr. Moszyński, Adam hr. Potocki, Karol Rogawski, książe Adam Sapieha, Józef hr. Stadnicki, Jan hr. Tarnowski, Józef hr. Załuski, Ksawery hr. Zamojski i wielu posiadaczy pojedyńczych przedmiotów. Spodziewać się trzeba bogatego zbioru, jak skoro popierający tę myśl nadsyłając starożytności opłacają nawet sami poczty i koleje; a to ze względu: że dochód z wystawy przeznaczonym został w części jednéj na budowę domu tow. nauk., a w drugiéj połowie na dochód restauracyi kościoła ks. Dominikanów. Konsystorze, przełożeństwa gmin miejskich, bractwa, cechy i wszelkie inne dawnego trwania instytucye, przy dobréj woli i zrozumieniu naukowego pożytku, mogą sprawić, że będzie się z czem przed obcymi pochwalić, jak skoro z Berlina, Drezna i Paryża mają przyjechać znakomici archeologowie, chcąc w zestawieniu poznać skarby przeszłości naszéj i nie jedno wyświecić w nauce. Na urządzenie i zrobienie katalogów tyle czasu potrzeba, że gdy 15. Sierpnia już ma publiczność wejść do sal wystawy, przeto nadsyłanie przedmiotow niezwłocznie nastąpić winno. Członkowie komisyi wystawy nie małe wzięli na siebie trudy i kłopoty; więc sama już wdzięczność za poświęcenie się dla rzeczy publicznéj, wystarcza za skłonienie każdego co posiada jakikolwiek zabytek, aby jak najrychléj przesłał go pod wymienionym adresem. Cz.

Indye.

Uzupełniając zaczęty opis wypadków i działań wojennych na indyjskich polach walki przez ciąg Kwietnia i początek Maja (dokąd ostatnie wiadomości sięgają), oraz rozwijający się naturalnie z tego opisu obraz obecnego tam położenia rzeczy, — pozostaje nam opowiedzieć zdarzenia na pobocznym dotychczas, środkowo-indyjskim teatrze wojennym przez ten sam przeciąg czasu i równoczesny stan w innych prowincyach Hindostanu, leżących po za polami otwartego boju. Dodać tu winniśmy, że cały ten opis, podobnie jak dawniejsze sprawozdania nasze, układamy z kilkudziesięciu cząstkowych, urwanych, często przekręcanych lub sprzecznych doniesień i listów, zamieszczonych w dziennikach angielskich, francuskich i niemieckich, z porównania ich ze sobą, z dawnym stanem rzeczy i z kartą Indyj.

Całe górzyste wnętrze Hindostanu, cała olbrzymia przestrzeń od Nerbuddy na południe do Dżumny na północ, od wielkiéj pustyni indyjskiéj, półwyspy Guzeratu i brzegów morza na zachód, aż do granic madraskiego wielkorządztwa na wschód: oto środkowoindyjski teatr wojenny, zajęty przez mnóstwo drobnych państewek, dawniéj w półpodległych Anglikom, a znanych pod nazwiskiem zbiorowem Radzputana (część zachodniopółnocna) i Scyndya (część wschodniopołudniowa). Różnorodna ludność tych państewek, podległa rozmaitym władzcom i rajom zawistnym sobie i kierowanym krótkowidzącą pychą, nie wzięła się od razu do broni przeciw Anglikom, jak to uczynili mieszkańcy równin nadgangesowych, Doabu, królestwa Oudy i Rohilkundu stanowiących dotąd głównym teatr wojny. Lecz w miarę dłuższego trwania walki na płaszczyznach nadgangesowych, ta różnorodna i różnokierunkowa masa państewek wchodzi zwolna w coraz silniejszy ruch powstańczy i ogień wojny nurtuje ją coraz głębiéj.

Przez te pożarem powstania zajmujące się krainy przerzynają się trzy kolumny wojsk angielskich do środkowo z trzech stron ku północy ciągnące, depcząc nogami ogień powstania, który po ich przejściu napowrót z popiołów wybucha. Te trzy kolumny wojsk angielskich: wschodnia jen. Whitelocka, środkowa jen. Hugona Rose i zachodnia jenerałów Robertsa i Stuarta, ruszyły, jak wiadomo, jeszcze na początku powstania, jedne od granic wielkorządztwa madraskiego, drugie od bombajskiego, posuwając się zwolna i z trudnością trzema ślakami dośrodkowo ku północy, wśród setnych potyczek, z których w każdéj powstańcy mieli być w puch rozbijani — według wiadomości angielskich; lecz jakimś dziwnem zdarzeniem po każdéj klęsce ukazywali się i ukazują znowu czasem w większéj jeszcze sile, to z tyłu, to z boku, to na czole kolumny angielskiéj, zmuszając ją do zatrzymania się lub odwrotu. Widać jak przesadzonemi bywały biuletyny angielskie, według których Anglicy położyli już na placu parękroćstotysięcy powstańców i zdobyli kilka tysięcy dział.

Przypatrzmy się naprzód pochodowi i działaniu kolumny wschodniéj Whitelocka. Wiadomo z dawniejszych sprawozdań, że oddział ten wyruszył jeszcze w lecie roku zeszłego z Madrasu, a po paromiesięcznym trudnym pochodzie i po przejściu łańcucha gór, przybył na odsiecz twierdzy Sangur, w któréj powstali Indydanie oblegali paręset Anglików. Oswobodziwszy twierdzę i odpocząwszy w niéj, uganiał się czas niejaki za powstaańcami w okolicy, potém posuwa się w kierunku na wschód, następnie na północ, otoczony już ciągle powstańcami jakoby rojem komarów. W miarę postępu naprzód, drogę którą przeszedł zalewa napowrót powstanie, tak iż oddział musi mieć sam w sobie podstawę działań i wszystkie zasoby, nieposiadając żadnych linij związkowych, bo szlak którym przeszedł zajmują powstańcy. Na początku Kwietnia wkracza Whitelock do południowéj części Bandelkandu; 19. Kwietnia rozbija wojsko rai z Bandagur, bierze to miasto, a wyszedłszy z Bandagur które napowrót zajmują powstańcy, posuwa się przez Purnah v. Pannach, Tchirchari, wstrzymywany przez upały, brak żywności, i opór Indyan do Banda, które opuszczone przez mieszkańców, zajmuje, i tam stoi jeszcze 8go Maja, w chwili odejścia ostatnich wiadomości; część zaś powstańców przed nim ustępujących cofa się ku Calpee ku Dżumnie, dokąd z różnych stron skupiają się siły indyjskie Whitelock zamierzał następnie połączyć się z środkową kolumną jenerała Rose i razem z nim ruszyć na Calpee.

Spojrzyjmy teraz na środkową kolumnę jenerała Hugona Rose. Uciera się ona w samym środku tego teatru wojennego, około Ihansi, z wojskami władzcy państwa ihańskiego, nad któremi dowództwo po śmierci księcia obejmuje słynna już dziś córka jego Rani (księżna) Jezabel. (Jest to druga kobieta stająca na czele powstańców indyjskich; przypominamy bowiem że w królestwie oudzkiem tak pod Luknowem jak następnie w odwrocie z tego miasta walczyła przeciwko Anglikom na czele żołnierzy żona władzcy luknowskiego, która teraz podobno znajduje się z swym oddziałem w północnéj Oudzie). Po kilku bojach przedstawionych w raportach angielskich za zupełne zwycięztwa, otacza jenerał Rose miasto Ihansi; 3. Kwietnia przypuszcza szturm do niego i zajmuje to miasto, ważne bardzo przez swe położenie i przez silną twierdzę nad nim się wznoszącą, z któréj, po zajęciu miasta cofają się dobrowolnie powstańcy. W szturmie tym miało zginąć 5000 powstańców a 400 żołnierzy angielskich; wziętego w niewolę księcia wieszają Anglicy w opuszczonem mieście. Księżna Jezabel usiłuje odebrać miasto; zbliża się pod nie, lecz wojska jej zostają odparte a następnie Anglicy staczają z nią kilka bitew głosząc po każdéj zupełne rozbicie nieprzyjaciela, z którym jednak w parę dni późniéj i na temsamem prawie miejscu muszą znowu walczyć i znowu go zwyciężać! Taki dziwny, o przesadzie raportów angielskich świadczący szereg walk miał zajść według tych raportów w wielu miejscach Hindostanu: ileż to już razy mieli Anglicy rozbić a nawet zabić Nena-Sahyba w Doabie, Kurer-Singa w Bandelkandzie, Man-Singa w Oudzie.... Te kilkokrotne zwycięztwa pod Ihansi sprawiają, iż dopiero 27. Kwietnia mógł jen. Rose wyruszyć z tego miasta przeciw rani Jezabel, która znów zgromadziła swe wojska pod Komos o kilkanaście mil przed Calpee. Kolumna Rose posuwając się w tym kierunku zdobywa 1. Maja jakieś miasteczko indyjskie i wycina wpień wszystkich mieszkańców—jak świadczy sam raport angielski; rzeź taka powtarza się często w obecnéj wojnie przy zajmowaniu miast i wiosek indyjskich przez Anglików, i dodaje jeden rys do charakteru walki, rys niezaszczytny dla W. Brytanii. Dnia 7. Maja w chwili odejścia wiadomości, jen. Rose miał stoczyć zacięty bój pod Komos z wojskami księżnéj Jezabel, i rozbić je zupełnie. Po bitwie téj zamierzał połączony z kolumną Whitelocka, stanąć 16. Maja przed Calpee, gdzie jak mówiliśmy, zgromadziły się z różnych stron znaczne tłumy powstańców: ma być tam Nena-Sahyb który nadciągnął z północy z Bareilly, księżna Jezabel cofająca się od Ihansi, oraz gromady powstańców z Bandelkandu.

O czynnościach w ciągu Kwietnia trzeciéj zachodniéj kolumny jenerała Robertsa, która wyruszyła z bombajskiego do Indyj środkowych, mało co powiedzieć możemy. Oddział ten zająwszy jeszcze w końcu Marca kraj i miasto Kotah w Radżputana, w części pozostał w tem mieście, a w części posunął się ku Ihansi by zasłaniać jenerała Rose atakowanego z tyłu przez powstańców. Zarzucają jenerałowi Robertsowi, iż pozwolił wszystkim powstałym Indyanom

cofnąć się z Kotah do krainy Gwalioru, która dzisiaj w środkowych Indyach jest głównym siedliskiem powstania. Zamierzony więc właśnie atak na Calpee przez obie kolumny wschodnią i środkową, zasłaniane z tyłu przez zachodnią, nie będzie stanowczy, gdyż powstańcy w każdym razie cofnąć się mogą do sąsiedniego Gwalioru.

Przedstawiwszy położenie na obu teatrach wojennych, dodać tu musimy słów kilka o stanie rzeczy w innych prowincyach Hindostanu po za tym teatrem leżących. Rzec można, iż w całym olbrzymim półwyspie (prócz może wielkorządztwa madraskiego), gdzie nie ma otwartéj walki, tam trwa wciąż skryte wzburzenie, objawiające się co chwila wybuchami. Na wschód Bengalu, nad rzeką Bramaputza powstałe plemiona górali Asam, pobiły jakiś oddział wojsk angielskich. Na drugim końcu Indyj, w bombajskiem, tak na południu tego wielkorządztwa około Kolapur, jak na północy na półwyspie Guzerat, toczą ciągle Anglicy małą wojnę z powstałemi plemionami górskiemi. Nakoniec, co najgroźniejsza, w Pendżabie i Kaszmirze dzielni Sikowie, sprzymierzeńcy dotąd Anglików, składający większą połowę wojsk angielskich walczących dzisiaj w różnych stronach Hindostanu, zaczynają poznawać swą siłę, i niechętnem lub lekceważącym okiem spoglądać na Anglików. Jestto groźna objawa, bo powstanie Sików roztrzygnęłoby los Hindostanu, obaliłoby może bezpowrotnie władzę w nim angielską. Cz.

Kronika miejscowa.

Wieleń, 1. Lipca. — W zeszłym tygodniu złapano w Noteci pod Ućciem jesiotra długiego na 12 stóp. Gdy go przywieziono do Piły na wozie, zbiegło się mnóstwo ludu, aby się przypatrzyć temu olbrzymowi wodnemu. Już przed kilku tygodniami opowiadali rybacy, że widzieli jakiś potwór w Noteci, zapewne to był ów jesiotr, który ich postraszył. — Sąd powiatowy w Pile skazał na zasadzie §. 110 prawa karnego 147 młodzieńców z powiatu chodzieskiego za opuszczenie kraju, celem uniknienia służby wojskowéj, na karę 50 tal., lub na przypadek ubóstwa odsiedzenia przez miesiąc w więzieniu. Ze skazanych przypada na żydów 39. Najwięcéj opuściło kraj młodzieży różnego wyznania z Chodzieża (33), Piły, Samocina i Margonina.

Leszno, 1. Lipca. — W tym tygodniu wysłano ztąd deputacyą z grona magistratu i reprezentantów miasta, z nadburmistrzem Weigeltem do Berlina aby wyjednać dla naszego miasta komandyty bankowéj. Ponieważ radzca handlowy Scheel złożył administracyą ajentury bankowéj tu zaprowadzonéj, przeto kr. bank w Poznaniu zażądał przeniesienia czynności téj ajentury na tutejszego kamlarza miejskiego Schmidta za złożeniem przez komunę 5000 tal. kaucyi. Reprezentanci miejscy pozwalali na trzy miesiące zastępstwa kamlarzowi rzeczonemu, ponieważ ma dosyć do roboty w swojem urzędowaniu. Kr. bank poznański nieprzyjął propozycyi i na jego wniosek kr. bank berlinski zwinął z d. 1. Lipca tutejszą ajenturę bankową. Od tego czasu żadnych tu weksli niediskontają. Władze miejskie po długich obradach postanowiły nakoniec wysłać deputacyą do Berlina, celem wyjednania dla Leszna komandyty bankowéj. Interesa bankowe były tu dosyć obszerne i rocznie wynosiły $1\frac{1}{2}$ miliona talarów. Kupcy tutejsi nawet ofiarowali część kosztów utrzymania tu komandyty opędzać, byle uzyskać ją, bo bez niéj trudno robić w miejscu interesa.

Z mogilnickiego, 1. Lipca. — Wszędzie narzekają na suszę, ale my biedni! bardziéj jeszcze narzekać musimy. Łąki się wypaliły, pszenica i żyto na wpół uschły i ziarna nie mają, jęczmiona, owsy, grochy, tatarki wszystko już zniszczało, a o koniczynie ani pomyśleć. Co się cokolwiek zachmurzy i zacznie deszczyk padać, to wiatr zachodniopółnocny przychodzi i wszystko rozpędza i suszy! Owoc na drzewach co tak pięknie kwitł i mocno się zawiązał; dziś spadł i mało co zostało; a jeżeli perki jeszcze się nie udadzą, kapusta, ćwikła, brukiew itd. cóż to będzie? a przecież gospodarze wiejscy, co mają zabytki z lat upłynionych, i wyrobnicy piją i marnotrawią wszystko. Lud, słudzy itd. zuchwali, są nieposłuszni. Wreszcie kury, indyki, kaczki etc. zdycha i marnieje dla wielkiéj suszy; młyny wody nie mają; a jeźliby czego Boże broń miało i bydło i owce zacząć wypadać z głodu; bo na polu nie mają co jeść; i cóż to będzie? niedola i głód. Co dawniéj krowa warta była 30 tal., to dziś za 8 kupić ją można. Inwentarz wszelki za bezcen, bo nie ma go czem żywić.

(Nadesłano.)

Poznań, 3. Lipca. — Jutro o godzinie 10téj odbędzie się w kościele farnym solenne nabożeństwo, na którem celebrować będzie JW. X. biskup sufragan Stefanowicz.

Na graduale, ofertorium i sanctus grać będzie z orkiestrą p. Apolinary Kątski. Damy uproszone będą kwestować podczas nabożeństwa na cele dobroczynne, a głównie na Buk pogorzały.

Rozmaite wiadomości.

— Od czasu wielkiego przesilenia finansowego w Ameryce północnéj, każda poczta nowojorska przynosi opisy licznych popełnianych na ulicach Nowego Jorku, bankructw udanych, oszustw, przekupstw, a ze świata politycznego doniesienia o komitetach w izbie reprezentantów wyznaczonych do dochodzenia kradzieży grosza publicznego. Często się też zdarza, że najzagorzalsi europejscy wielbiciele wolności amerykańskiéj wracają dobrowolnie do Europy, nieznalazłszy tam urzeczywistnienia ideału swego. Wprawdzie posądzano częstokroć korespondentów amerykańskich do dzienników europejskich, tudzież podróżników o przesadne i stronnicze malowanie tamecznych stósunków, lecz nie będzie można posądzić o to miejscowych sprawozdawców. New-York Herald, nieodznaczający się katońską cnotą, tak określa charakter Amerykanów: To co się mówi o Nowym Jorku, odnosi się do całego kraju. Zbogacić się bez pracy — to głównym teraz celem całéj masy narodu. Piękne domy, piękne pojazdy, piękne suknie są jedynemi bodźcami w życiu towarzyskiem. Sprzedawać za miliony towarów, kupować papiery, patenta swobody i koleje żelazne eksploatować — to główne zatrudnienie. Rzemiosła spoczywają jedynie w rękach przybyszów europejskich; gdy tymczasem młoda Ameryka zajmuje się innemi rzeczami, nie zawsze z prawem zgodnemi. Rewolwery noszą się jawnie i bez skrupułu używają się. Złodzieje i zbóje tłumami uwijają się po miejscach publicznych. Nie podobna wyjść z domu nocną porą bez narażenia się, a najokropniejsze morderstwa drwią sobie z sądów. Więzienia nasze zbyt są szczupłe i zdaje się, że chyba tylko wyroki »Lynch« mogą nas uratować. Prawa nasze, to pajęczyna; pieniądz wszystko zrobi, przekupuje sędziego, policyę nawet w pomoc sobie najmuje. Przeniewierzenia i fałszerstwa nawet po urzędach publicznych, są rzeczą zwykłą. Przed kasami publicznemi trzeba silne trzymać straże, a do domów prywatnych wdziera się złodziej bezkarnie. Nawet nasze naukowe i dobroczynne zakłady służą tylko do brudnych celów prywatnych; nieprawe wota wyborcze wychodzą z urn, władze miejscowe przekupne, a reprezentanci nasi otwarcie przyjmują łapówki. Jeżeli się śledztwo rozpocznie, to zazwyczaj nic się z niego nie dobędzie. Religia zbezczeszczona podobnie jak życie polityczne i spółeczne. Jak tu poradzić? Instytucye nasze są teoretycznie dość dobre, ale musimy zapytać z Horacym: Quid leges sine moribus vanae proficiunt?

— Zakład kąpieli w Szczawnicy jest tak przepełniony, iż osoby udające się tam obecnie nie znajdą pomieszczenia. Komu więc nie pilno, niechaj zatrzyma się dwa lub trzy tygodnie, aż niektórzy goście odbywający kuracyę szczawnicką jako wstępną do krynickiéj lub innéj, ustąpią. Ten ciągły wzrost gości kąpielnych w Szczawnicy, skłoni dbałego właściela do powiększenia liczby mieszkań. Dla kąpieli krajowych zaczyna się pomyślna a zasłużona wziętość.

— Ukrócono znowu tureckim kobietom wolności, jaką nabyły w ostatnich latach, gdy wychodziły z domu. Pod zagrożeniem surowéj kary, zabroniono im wchodzić odtąd do sklepów, gdy chcą czego kupować. Powinny stawać na dworze przed sklepem, a towary opatrywać na stole stojącym na otwartem miejscu; prócz tego nie wolno im wychodzić w czasie Ramazanu po zachodzie słońca na ulicę.

Wiadomości agronomiczne.

Wczoraj na gruntach Kaliszowka, należących do folwarku Wawrzyszew, w dobrach instytutowych Marymont, od godziny 3éj z południa odbywała się próba narzędzi rólniczych, z fabryk p. Cegielskiego z Poznania, przedstawionych przez czynnego przedsiebiorcę p. Zygmunta Ostrowskiego, właściciela zakładu rolniczo-przemysłowo-leśnego w Warszawie, tudzież narzędzi W. Romana Ciechowskiego z Linowa w powiecie sandomirskim i p. Bobrownickiego kierującego oddziałem narzędzi rolniczych w fabryce rządowéj na Solcu. Do wypróbowania siły i działalności narzędzi, użyto dynamometru, i ztąd wypadki próby zasadniejsze. Znawcy oddawali pierwszeństwo, z narzędzi W. Ciechowskiego: bronie trzy trójkątnéj do pokrywania nasienia, drapaczowi z regulatorem i pługowi cztero-skibowemu do pokrywania ziarna. Z narzędzi pana Cegielskiego, pługowi trzy-skibowemu do przykrywania nasienia, zgłębiaczowi belgijskiemu i baronom Howarda. P. Bobrownickiego pielnik do buraków, był powszechnie chwalony. Próbowano jeszcze niektóre narzędzia instytutowe i pługi Wyderki z pod Siewierza. Na próbach, o których mowa, znajdowało się wielu znawców; prawie wszystkie fabryki tutejsze narzędzi rolniczych miały swych przedstawicieli, a towarzystwo rolnicze delegowało swych członków.

Wiadomości literackie.

Warszawa. »Pamiętnik religijno-moralny«, serya II. tom II., rok 18ty Nr. 7my, za miesiąc Lipiec, wyszedł z druku i zawiera w sobie: 1) Radom i Fara nowo-radomska do 1700 roku, przez ks. J. Gaskiego; 2) Synowie Jakóba, przez ks. W. Serwatowskiego; 3) O rozwodach; 4) Hagiografia dawna i nowoczesna; 5) Poświęcenie węgielnego kamienia do nowego parafialnego kościoła we wsi prywatnéj Wyrozembach; 6) Przemowa przy téj uroczystości; 7) Wiadomości naukowe i bibliografia duchowna. List otwarty Eleonory Ziemięckiéj do autora »Dumań nad prawdą«, i 8) Kronika kościelna i Rozmaitości: z Warszawy, z Białegostoku i z zagranicy.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 2. Lipca 1858.

Zyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się dobrze w cenach, wypowiedziano 200 węcpli; na Lipiec $41\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ pł. i pien., na Sierpień $42\frac{3}{4}$—$\frac{2}{3}$—43—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ pł., na Sierpień Wrzesień 43 pł., na Wrzesień Październ. 44—$43\frac{3}{4}$—44—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ pł.

Okowita (beczka po 9600 $\frac{0}{0}$ Trallesa) poszukiwana; w miejscu (bez beczki) $15\frac{5}{6}$—$16\frac{1}{3}$ (z beczką) na Lipiec $16\frac{3}{4}$—17 pł., na Sierpień $17\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$ pł., na Wrzesień $18\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{2}{3}$ pł., na Wrzesień Październik $18\frac{2}{3}$ pł.

Wiadomosci handlowe.

Berlin, 2. Lipca.

Pszenica 64—78 tal.

Żyto 49—50 tal., na Lipiec Sierpień 48—49 tal., na Wrzesień Październik 49—$49\frac{1}{2}$ tal., na Październik Listopad $49\frac{1}{2}$—50 tal.

Jęczmień wielki i mały 38—42 tal.

Owies 32—36 tal.

Olej rzepiowy $16\frac{3}{8}$ tal., na Lipiec $16\frac{1}{7}$ tal., na Lipiec Sierpień $16\frac{1}{6}$—$\frac{5}{24}$ tal., na Sierpień Wrzesień $16\frac{1}{2}$ tal., na Wrzesień Październik $16\frac{2}{3}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Październik Listopad $16\frac{2}{3}$—$\frac{7}{12}$ tal.

Olej lniany $13\frac{2}{3}$ tal.

Okowita $20\frac{1}{2}$ tal., na Lipiec Sierpień $20\frac{1}{4}$—21 tal., na Sierpień Wrzesień $22\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Wrzesień Paźdz. 22—$21\frac{3}{4}$ tal., na Paźdz. Listopad 22—$\frac{1}{2}$ tal.

Szczecin, 2. Lipca.

Pszenica 69—70 tal., na Wrzesień Październik 73 tal.

Żyto $44\frac{1}{2}$ tal., na Lipiec $44\frac{1}{2}$—45 tal., na Lipiec Sierpień $45\frac{1}{4}$ tal., na Wrzesień Październik 46 tal.

Olej rzepiowy $16\frac{1}{2}$ tal., na Wrzesień Październik $16\frac{1}{12}$ tal.

Okowita $18\frac{3}{4}$ proc., na Lipiec Sierpień $18\frac{3}{7}$—$\frac{1}{2}$ proc., na Wrzesień Październik 17 proc.

Przybyli do Poznania 3. Lipca

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Gregorovius z Pleszewa, Domański z Woli kożu

kowskiéj, Gerlach z Wyrzysk, Eichler z Elberfeldu, Sattler z Pforzheimu, Lutomski z Stawu.
HOTEL DU NORD: Nawrocki z Urbania, hr. Czarnecka z Rakoniewic, Koczorowska z Piotrkowic.
HOTEL STERNA: Lipska z Łudom, Jeschke z Bydgoszczy, Kamiński z Kunowa, Krzyżański z Sapowic, Blödt z Nacławia, Herzog z Oborzysk, Kunath z Niegolewa, Nitze z Wrocławia, Geller z Szląska.
POD CZARNYM ORŁEM: Mittelstädt z Aleksandrowa, Jockisch z Czerleyna, Klichowski z Konina, Löwinsohn z Berlina, Kiesewetter z Kleszczewa, Chrzanowski z Chwałkowic.
HOTEL PARYZKI: Chrzanowski z Kosmowa, Kirstein z Pawłowa, Chłapowski z Bagrowa, Suchorzewski z Węgierska, Zabłocki z Pleszewa, Jerzykowski z Trzemeszna.
POD TRZEMA LILIAMI: Shulz z Lwówka, Dargel z Gniezna, Achenbrenner z Międzychodu, Sommerfeld z Radomia.
HOTEL WROCŁAWSKI: Drögsler z Xiąża.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Pohl z Leszcza, ul. Rycerska 7.

Idąc ulicą Nową od Rynku ku Wilhelmowskiéj zgubiono srebrną bransoletkę w kształcie węża, z głową wysadzaną granatkami i 2 brylantami. Znalazca zechce ją oddać p. Seredyńskiéj pod Nr. 44. w Starym Rynku.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 2. Lipca 1858	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
dito	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
dito z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
dito z roku 1853.	4	—	$93\frac{1}{4}$
dito z roku 1854.	$4\frac{1}{2}$	—	—
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	84
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	101
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	$82\frac{3}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{1}{4}$
dito Prus Wschodnich.	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{1}{4}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	99
dito W. X. Pozn. (nowe)	$3\frac{1}{2}$	—	87
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{3}{4}$
dito Prus zachodnich.	$3\frac{1}{2}$	—	$81\frac{1}{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$91\frac{1}{4}$
Louisdory	—	—	$109\frac{1}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{1}{2}$